

Siostra w komisji. Unieważnienie wyborów na burmistrza - cykl artykułów

Długozima wygrywa o pół głosu, ale kontrkandydaci zapowiadają protesty wyborcze

Znamy już oficjalne wyniki wyborów na burmistrza Gminy Trzebnica. Według danych zamieszczonych na PKW, burmistrz Marek Długozima zdobył 50% głosów. Włodarz już w poniedziałek w wywiadach informował, że czuwała nad nim opatrność boża, ale komitety zapowiadają, że złożą protesty wyborcze.

Długoletni burmistrz Trzebnicy Marek Długozima dostał dużo gorszy wynik niż w poprzednich kadencjach. To bardzo wyraźny spadek zaufania i to przy niskiej frekwencji. Jest jednak jeszcze coś. Gdy przyjrzelśmy się oficjalnym wynikom zaprezentowanym na stronach PKW, zauważyliśmy wiele nieścisłości.

Zanim je wyjaśnimy jeszcze raz przypomnijmy oficjalnie zaprezentowane wyniki, podane na stronach PKW:

Marek Długozima - 5.077 głosów - 50,00% Iwona Kurowska - 2.453 głosy - 24,16%
Krzysztof Śmiertka - 1.237 głosów - 12,18% Zbigniew Kuźma - 697 głosów - 6,86%
Renata Bujak-Ziółkowska - 689 głosów - 6,79%

PKW podało, że burmistrz Marek Długozima otrzymał 5077 głosów, co przełożyło się na równe 50,00% poparcia. Gdy jednak zsumujemy głosy wszystkich pozostałych kandydatów, okazuje się, że razem dostali oni 5076 głosów. Z tego wynika, że Długozima otrzymał o jeden głos więcej niż wszyscy pozostali kandydaci razem wzięci i właśnie ten jeden głos zdecydował, że nie dojdzie do II tury wyborów.

“Palec boży” burmistrza Długozimy

Urzędujący włodarz Marek Długozima już w poniedziałek udzielił wywiadu jednej z gazet. Opowiadał, że wygrał i że był to "palec boży". Tymczasem w sprawie wyników wyborów pojawia się wiele kontrowersji. O co chodzi?

Okazało się, że liczby podane w ogólnym protokole się nie zgadzają. Przeglądaliśmy je dokładnie. Zauważamy, że w głosowaniu na burmistrza było aż 92 karty nieważne. W tym aż 31 kart, gdzie znak "X" postawiono przy dwóch kandydatach i aż 61 kart, gdzie znaku "X" nie było wcale.

Gdzie podziało się 6 kart do głosowania?

Jest jeszcze jedna ciekawostka. Na stronie PKW podano wyniki po tak zwanej agregacji ich z protokołów komisji. Na stronie PKW są więc już całościowe wyniki sumaryczne. Okazuje się, że podane dane zawierają błędy.

W punkcie 1 czytamy, że komisje przed wyborami otrzymały 18.905 kart do głosowania. To nawet więcej niż liczba wyborców w naszej gminie.

W punkcie 3 podano ile kart zostało w komisjach po zamknięciu lokali wyborczych. Było ich 8.654.

Zróbmy prosty rachunek. Od ilości wszystkich kart czyli od 18.905 odejmiemy liczbę kart, które pozostały w komisjach czyli 8.654. Wynik to liczba 10.251.

Tyle kart komisje powinny wydać wyborcom. Tymczasem w punkcie 4. widnieje liczba 10.245 kart. To oznacza, że gdzieś zaginęło 6 kart lub komisje błędnie podały dane.

Zadzwoniliśmy do biura komisarza wyborczego we Wrocławiu. W komórce kontrolnej jedna z Pań długo z nami przeglądała wskazane dane i w końcu powiedziała, że nie umie wyjaśnić dlaczego tak się dzieje. Poprosiła, aby zadać pytania mailem, co też zrobiliśmy. Na odpowiedź czekamy.

Te błędy mogą mieć znaczący wpływ na wybory, zwłaszcza że chodzi tylko o jeden głos.

Ile to jest więcej niż połowa ważnie oddanych głosów?

Ale jest jeszcze jedna kontrowersja. Otóż art. 473 kodeksu wyborczego mówi, że wójtem czy burmistrzem zostaje osoba, która zdobędzie więcej niż połowę ważnie oddanych głosów. Co to oznacza?

Policzmy. Z protokołu wynika, że wszystkich ważnie oddanych głosów było 10.153 (pomijamy na razie 6 brakujących kart - przyp. red.) Połowa z liczby 10.153 to liczba 5076,5. A ponieważ nie ma półwkowych głosów przy wyborach, to wydaje się, że ten wynik powinno się zaokrąglić zgodnie z zasadami matematyki czyli w górę. Wtedy połowa ważnie oddanych głosów to 5077. Jeśli przyjąć ten tok rozumowania, to Marek Długozima, aby nie walczyć w II turze powinien otrzymać 5078 głosów.

O te kontrowersje zapytaliśmy PKW w Warszawie. O godzinie 17.30 Państwowa Komisja Wyborcza zwołała konferencję prasową. Przewodniczący odpowiadał na pytania, w tym te o Trzebnicę. W odpowiedzi nie powołał się jednak na kodeks wyborczy i art. 473, tylko stwierdził, że kandydat otrzymał o jeden głos więcej niż razem pozostali kandydaci i dlatego według PKW wszystko jest w porządku. Problem tylko w tym, że takich zapisów nie ma w przepisach. Dlatego też ponownie wysłaliśmy maila i poprosiliśmy o podanie, czy Marek Długozima, który otrzymał 5077 głosów spełnił warunek określony w art. 473 par. 1 kodeksu wyborczego?

Siostra burmistrza w komisji wyborczej

We wtorek, nasza redakcja została poinformowana, że w jednej z gminnych komisji wyborczych zasiadała siostra Marka Długozimy. Sprawdziliśmy, faktycznie w Obwodowej Komisji Wyborczej nr 14, która siedzibę miała w Szkole Podstawowej nr 1 w Trzebnicy, widnieje nazwisko Barbara Jadwiga Mokrzycka, zgłoszona do pracy w komisji

przez KWW Marka Długozimy Skuteczni dla rozwoju. Nasz rozmówca twierdzi, że to rodzona siostra Długozimy, tylko nazwisko ma po mężu. Dwa lata temu pisaliśmy, że dostała pracę w ZAPO, czyli jednostce gminnej. Tymczasem ordynacja wyborcza zabrania, aby w komisji zasiadali członkowie rodzin kandydatów na burmistrza. Co więcej, w komisji dowiedzieliśmy się, że każdy członek komisji musi złożyć oświadczenie, że spełnia wymogi kodeksu wyborczego. Mogło zatem dojść do poświadczenia nieprawdy. Czytelnik pytał, czy sprawą zajmą się organa ścigania, bo przecież i Mokrzycka, i zapewne pełnomocnik komitetu Daniel Buczak, doskonale wiedzą, że ona i burmistrz Długozima, to rodzeństwo.

Będą protesty wyborcze

Komitety już zapowiadają, że będą składać protesty i wnosić o ponowne przeliczenie wszystkich kart oraz o wyjaśnienie wątpliwości dotyczących 6 brakujących kart. Może się bowiem okazać, że w wynikach nie uwzględniono właśnie tych 6 kart.

Protest składa się do Sądu Okręgowego we Wrocławiu za pośrednictwem Sądu Rejonowego w Trzebnicy.

W PKW poinformowano nas, że sąd ma 30 dni na rozpatrzenie protestu. Jeśli go uzna, może zarządzić ponowne przeliczenie kart, ogłosić nowe wybory lub stwierdzić, że w Trzebnicy musi się odbyć II tura. Oczywiście może też odrzucić protest.

Może się więc okazać, że na ostateczny wynik wyborów przyjdzie nam jeszcze trochę poczekać.

Z ostatniej chwili

Komentarz: Marek Długozima w środę zamieścił post na Facebooku. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że zaczął w nim oskarżać i obrażać kontrkandydatkę, ale i dziennikarza naszej gazety czyli Daniela Długosza. Długozima, napisał, że "redaktor Długosz tak bardzo nie może pogodzić się z wyborem trzebniczanki, że zaczyna tworzyć nowe zasady dotyczące zwycięzców wyborów, nowe narracje, nawet nowe wylczenia, twierdząc, że powinienem mieć nie jeden, a dwa głosy więcej."

Otóż drogi Panie Marku Długozima, szczerze mówiąc ja się cieszę, że Pan będzie dalej burmistrzem. Zobaczą jak Pan będzie radził sobie z potwornym zadłużeniem gminy, jak zbuduje Pan obiecane termy dla Trzebniczanki. Poza tym, co by było, gdyby inny burmistrz był otwarty na dziennikarzy, gdyby nie miał nic do ukrycia, gdyby za każdym razem udostępniał informację publiczną. Byłoby przewidywalnie. Nieprawdaż? A tak, sam chętnie odkrywam kolejne tajemnice, które Pan stara się ukrywać przed mieszkańcami.

Wracając do Pana oskarżeń. Media są od tego, żeby zadawać pytania i ujawniać kontrowersje. Jeśli nie ma Pan nic do ukrycia, wystarczy zgodzić się na ponowne przeliczenie kart do głosowania. Wystarczy wyjaśnić, co stało się z brakującymi kartami. Bo na razie nikt nie umie odpowiedzieć, dlaczego powstała różnica. Nie mówimy o kartach wyciągniętych z urny. Tam zawsze może brakować, bo ktoś np. nie wrzucił. Mówimy o kartach, które dostała komisja przed wyborami i o tych, które jej zostały. W protokole wpisano ile ich wydano i są na to podpisy. I co się okazuje? Otóż kilku kart

brakuje. Jak Pan to wytłumaczy? Komisja źle policzyła? Może, ale właśnie dlatego warto jeszcze raz je przeliczyć. Przecież jeśli jest wszystko ok., to nie ma się Pan czego obawiać. A może to Panu przybędzie głosów i wygra Pan nie 1 głosem, a np. dwoma czy trzema?

Na marginesie, Pan wie, że siostra, która zasiadała w komisji wyborczej, robiła to niezgodnie z prawem i Pana pełnomocnik, który ją zgłosił, doskonale wiedział, że to Pana rodzina. Pytanie, czy Pan też wiedział, że Pana siostra zasiada w komisji, która liczy Pana głosy? Z Pana wpisu wydaje się, że raczej tak.

1 głos i zaginione karty spowodowały najazd telewizji na Trzebnicę

We wtorek był prawdziwy najazd telewizji. Dziennikarze dobijali się do burmistrza i do kontrkandydatów, a wszystko za sprawą kontrowersji wokół wyborów.

Według oficjalnych wyników PKW, Marek Długozima wygrał w I turze o jeden głos. Zdobył 5077 głosów, a pozostali kandydaci w sumie 5076 głosów. Ale wyniki wyborów budzą kontrowersje, bo z protokołów wynika, że gdzieś się "zapodziało" kilka kart do głosowania. Burmistrz opowiadał, że to "palec boży" nad nim czuwa i już czuje się zwycięzcą, ale pozostali kontrkandydaci zapowiedzieli złożenie protestów wyborczych. Jakby tego było mało, w przestrzeni publicznej pojawiła się informacja, że w jednej z komisji, która liczyła głosy, zasiadała siostra Marka Długozimy, a to niezgodne z prawem.

I zapewne, te informacje spowodowały, że we wtorek od rana miasto zaczęły odwiedzać ogólnopolskie telewizje. Był Polsat, TVP oraz dziennikarze z TVN. Z tymi ostatnimi udało nam się porozmawiać. Materiał filmowy ma być wyemitowany w dzisiejszych faktach o godzinie 19.00. Zauważyliśmy, że wypowiedzi udzielała Iwona Kurowska, a dziennikarze powiedzieli nam, że mają również nagraną wypowiedź burmistrza Długozimy.

Komisarz stwierdził wygaszenie mandatu siostry burmistrza

Siostra Marka Długozimy, który kandydował na burmistrza, liczyła głosy i podpisała protokoły komisji. Czy to zgodne z prawem? Tymczasem Komisarz Wyborczy, po zapytaniach dziennikarzy, wydaje postanowienie.

Nie cichną echa kontrowersji wokół wyborów na Burmistrza Gminy Trzebnica. Zaraz po ogłoszeniu wyników wyborów okazało się, że w Obwodowej Komisji Wyborczej nr 14 zasiadała siostra urzędującego burmistrza Marka Długozimy, który kandydował w wyborach na to stanowisko. O sprawie piszemy obok. Temat siostry, która miała liczyć głosy burmistrza wzbudził zainteresowanie mediów ogólnopolskich. Do Trzebnicy przyjeżdżały telewizje, o sprawie informowało radio, portale i gazeta.

Nasza gazeta postanowiła zgłębić temat. Dlaczego? Bo wiele wskazuje na to, że o siostrze burmistrza, którą zgłoszono do komisji, musiał wiedzieć zarówno Marek Długozima, jak i pełnomocnik komitetu burmistrza, czyli sekretarz gminy Daniel Buczak. Powstaje więc pytanie, czy celowo zataili ten fakt i nie poinformowali przewodniczącej komisji oraz wrocławskiego komisarza? Czy może liczyli, że sprawa się nie wyda.

Po wyborach Marek Długozima otwarcie przyznał, że jego siostra, czyli **Barbara Jadwiga Mokrzycka**, zasiadała w komisji wyborczej. Ale burmistrz nie widział w tym nic złego. Więcej, odnosząc się do naszego dziennikarza, który ujawnił sprawę napisał: *"W domyśle oskarża także moją siostrę, tylko dlatego, że zasiadała ona w jednej z komisji. Oskarżenia tak irracjonalne, że każdy zdrowo myślący człowiek wie, że są one po to, by wywołać kontrowersje w myśleniu o wyniku tych wyborów. By wzbudzić sensację. W imię swoich manipulacji jest w stanie poświęcić jej dobre imię. Czego nie mogę zostawić bez komentarza. Nie ma na to mojej zgody."*

To oznacza, że Marek Długozima chyba dalej nie dostrzega problemu. To zaskakujące, bo przecież jest prawnikiem. Można nawet odnieść wrażenie, że ostatnie zdanie: "Nie ma na to mojej zgody.", jest zakamuflowaną groźbą, w stosunku do dziennikarza.

O siostrę burmistrza zapytaliśmy Komisarza Wyborczego we Wrocławiu. Zapytaliśmy: czy w związku z powyższym doszło do naruszenia prawa wyborczego i czy wobec takiego zdarzenia komisarz wyborczy wyciągnie jakieś konsekwencje lub powiadomi organa ścigania? Czy wobec zaistniałej sytuacji i nawiązując do poprzednich pytań w sprawie brakujących kart do głosowania, komisarz zarządzi powtórne przeliczenie głosów w Gminie Trzebnica?

Dyrektor biura Tomasz Kucharski informował, że jeśli chodzi o karty wyborcze, to zapewne komisja źle je policzyła, ale gdy dopytaliśmy, czy w takim razie odnotowano to w protokole wyborczym, do dzisiaj nie otrzymaliśmy rzeczowej odpowiedzi.

Trochę inaczej było z pytaniami o siostrę burmistrza Długozimy. Dyrektor delegatury KBW we Wrocławiu poinformował, że "Komisarz Wyborczy we Wrocławiu II nie posiadał wiedzy uzasadniającej wygaszenie członkostwa Pani Jadwigi Barbary Mokrzyckiej.

Wiadomość, iż osoba ta jest rodzeństwem kandydata na burmistrza, na chwilę obecną wynika jedynie z doniesień medialnych, które pojawiły się w przestrzeni publicznej po ustaleniu wyników wyborów na obszarze województwa.”

Poinformowaliśmy, że to nie doniesienia medialne, a fakty, które nawet w swoim wpisie na FB potwierdził Marek Długozima. Zapytaliśmy powtórnie: czy Komisarz Wyborczy podjął jakiegokolwiek kroki prawne w tej sprawie? Czy złożył np. zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa?

W poniedziałek nastąpił przełom. Okazało się, że Komisarz Wyborczy wydał postanowienie nr 674, w którym stwierdził wygaśnięcie członkostwa Barbary Jadwigi Mokrzyckiej w Obwodowej Komisji Wyborczej nr 14.

W odpowiedzi skierowanej do naszej redakcji dyrektor KBW wyjaśnia, że “Ww. decyzja została podjęta, po uzyskaniu przez Komisarza potwierdzonych informacji o zaistnieniu przesłanek wskazanych w art. 184 § 1 pkt 2a) ppkt b) ustawy Kodeks wyborczy. Przepis ten stanowi, że wygaśnięcie członkostwa w obwodowej komisji wyborczej następuje w przypadku wyrażenia przez osobę będącą w stosunku do członka komisji m.in. rodzeństwem zgody na kandydowanie w wyborach wójta - w przypadku obwodowej komisji wyborczej powołanej na obszarze gminy, w której kandyduje ta osoba.

Komisarz Wyborczy wydając postanowienie, jedynie potwierdził fakt wygaśnięcia członkostwa w obwodowej komisji wyborczej (postanowienie ma charakter deklaratoryjny), natomiast samo wygaśnięcie członkostwa następuje z mocy prawa- tj. wskazanego uprzednio przepisu art. 184 § 1 pkt 2a) ppkt b) Kodeksu wyborczego.”

Dalej czytamy, że: *“w przedmiotowej sprawie Komisarz Wyborczy nie został poinformowany o zaistnieniu przyczyn uzasadniających stwierdzenie wygaśnięcia członkostwa Pani Barbary Jadwigi Mokrzyckiej w Obwodowej Komisji Wyborczej nr 14 w Trzebnicy przed dniem wyborów. Okoliczność ta wyszła na jaw, dopiero po ustaleniu wyników głosowania i wyników wyborów, a została potwierdzona zgłoszeniem w dniu 12.04.2024r. dokonany przez komitet wyborczy biorący udział w wyborach samorządowych w Gminie Trzebnica”.*

Czy za łamanie prawa ktoś poniesie karę?

Sprawa siostry burmistrza wyszła przypadkowo. Co ciekawe, Marek Długozima w jednym z wywiadów udzielonych telewizji TVN twierdzi, że to pomyłka, że siostra uczestniczyła w komisjach we wszystkich wyborach. Jeśli tak było, to powstaje pytanie, czy też liczyła głosy, gdy na burmistrza kandydował jej brat?

Z przesłanej nam przez dyrektora odpowiedzi wynika, że członkowie komisji wyborczej *“ponoszą odpowiedzialność jak funkcjonariusze publiczni”*. A to oznacza, że jeśli funkcjonariusz publiczny nie dopełnił obowiązków, to mógł popełnić przestępstwo z art. 231 kk. Z kodeksu wyborczego wynika, że siostra burmistrza przestała być członkiem komisji w momencie, gdy Marek Długozima został zarejestrowany jako kandydat na burmistrza. Powinna ten fakt zgłosić przewodniczącemu komisji, ale tego nie zrobiła. Powstał inny problem. Barbara Mokrzycka dalej brała udział w pracach komisji. Liczyła głosy, podpisywała protokoły. Może się więc okazać, że podawała się za funkcjonariusza publicznego, choć nim już nie była.

Zapytaliśmy komisarza, czy w tej sprawie złożył zawiadomienie do organów ścigania. Delegatura odpisała, że *"nie jest właściwa do interpretacji przepisów Kodeksu karnego w tym art. 231."*

Kto jeszcze wiedział, ale nie powiedział?

Odpowiedzialność siostry burmistrza i jej nieuprawniona praca w komisji wyborczej to jedno, ale warto zauważyć, że to pełnomocnik wyborczy danego komitetu zgłasza osoby do pracy w komisji. Pełnomocnikiem komitetu burmistrza był Daniel Buczak, sekretarz gminy. Pełnomocnikiem finansowym komitetu była córka burmistrza Aleksandra Długozima. Trudno sobie wyobrazić, że Buczak nie wiedział, że Mokrzycka to siostra burmistrza. Kilka miesięcy temu nasza gazeta ujawniła, że Barbara Mokrzycka niespodziewanie dostała pracę w gminie, a dokładniej została zatrudniona w ZAPO, czyli jednostce podległej gminie. Choć burmistrz Długozima nie jest jej bezpośrednim szefem, to właśnie wóldarz mianuje i odwołuje dyrektora ZAPO, a więc pośrednio może mieć wpływ i na jej zatrudnienie.

O siostrze wiedział też zapewne sam burmistrz Długozima, jednak ani on, ani Buczak nie poinformowali przewodniczącej komisji, ani komisarza o tym fakcie.

Buczaka zapytaliśmy dlaczego zgłosił do komisji siostrę burmistrza, skoro wiedział, że jej brat będzie kandydował na burmistrza. Pytaliśmy też, kto zaproponował mu jej kandydaturę i dlaczego nie powiadomił komisarza, gdy zarejestrowano Długozimę jako kandydata.

Burmistrza Marka Długozimę zapytaliśmy, czy urząd wypłacił siostrze burmistrza pensję za pracę w komisji, a jeśli tak, to czy wezwano ją do zwrotu tej kwoty. Chcieliśmy też wiedzieć, kiedy wypłacono pieniądze. Poprosiliśmy o odpowiedzi do środy, do godziny 12.00. Niestety, ani Daniel Buczak, ani Marek Długozima nie odpowiedzieli na nasze pytania.

Na koniec jeszcze jedna ciekawostka. Mokrzycka, jeszcze przed wyborami, mocno wspierała brata na FB. Lajkowała jego posty. A zatem dużo wcześniej wiedziała, że będzie on kandydował w nadchodzących wyborach. Zresztą sam Długozima nigdy tego nie ukrywał i nawet na sesjach zapowiadał swój start.

Sprawę ostatecznie rozstrzygnie sąd, gdzie wpłynął już protest wyborczy jednego z komitetów, a możliwe, że protestów będzie więcej. Może się też okazać, że do prokuratury wpłynie też zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa. Taką informację otrzymaliśmy od jednego z komitetów.

Sąd rozpatrzy protesty wyborcze. W tle siostra burmistrza

Sąd Okręgowy we Wrocławiu wyznaczył termin rozprawy na rozpatrzenie pierwszego protestu wyborczego. Złożył go komitet Iwony Kurowskiej.

Burmistrz Marek Długozima wygrał wybory na burmistrza już w pierwszej turze, ale o tym, że nie doszło do drugiej tury zdecydował 1 głos. Po wyborach okazało się, że w jednej z Obwodowych Komisji Wyborczych, która liczyła głosy, zasiadała rodzona siostra burmistrza Barbara Jadwiga Mokrzycka. Członkowie komisji mogli o tym nie wiedzieć, bo nazwisko nosi po mężu, więc na pierwszy rzut oka może się wydawać, że burmistrz nie ma z tą osobą nic wspólnego. Co więcej, Mokrzycka została wiceprzewodniczącą komisji. Podpisywała też protokoły. Gdy sprawa ujrzała światło dzienne, Komisarz Wyborczy wygasił jej mandat, ale zrobił to po wyborach. W tym czasie, burmistrz Marek Długozima w poście opublikowanym na FB, twierdził, że jego kontrkandydaci nie umieją przegrywać.

Oskarżał też naszego dziennikarza, który jako pierwszy ujawnił ten fakt. Długozima pisał, że dziennikarz *"oskarża także moją siostrę, tylko dlatego, że zasiadała ona w jednej z komisji. Oskarżenia tak irracjonalne, że każdy zdrowo myślący człowiek wie, że są one po to, by wywołać kontrowersje w myśleniu o wyniku tych wyborów. By wzbudzić sensację. W imię swoich manipulacji jest w stanie poświęcić jej dobre imię. Czego nie mogę zostawić bez komentarza. Nie ma na to mojej zgody."*

Ale tym wpisem, burmistrz nieopatrznie potwierdził, że Mokrzycka to jego siostra. 16 kwietnia, zadaliśmy Markowi Długozimie pytania, czy siostrze wypłacono pieniądze za pracę w komisji i czy je zwróciła, skoro komisarz wygasił jej mandat. Po 14 dniach otrzymaliśmy pismo, w którym urzędnicy informują, że odpowiedź dostaniemy do... 16 czerwca.

Nam udało się jednak zapytać burmistrza bezpośrednio, podczas przerwy w sesji inauguracyjnej. Burmistrz początkowo nie chciał się wypowiadać i jak mantrę powtarzał, że odpowiedź otrzymamy w swoim czasie, ale w pewnym momencie oświadczył, że jest przekonany, że jego siostra zwróciła pobrane pieniądze.

To jednak nie koniec. Protesty dotyczyły też brakujących kart. Nasza gazeta ujawniła, że ich liczba podana w protokołach się nie zgadza. Temat podjęły ogólnopolskie media. Do Trzebnicy przyjechała telewizja, a teraz sprawą zajmie się sąd.

Oprócz Iwony Kurowskiej, protesty złożyły też komitety dwóch innych kandydatów czyli Krzysztofa Śmierki i Zbigniewa Kuźmy. Jak udało nam się dowiedzieć, dotyczą podobnych zagadnień.

Sąd wyznaczył już pierwszą rozprawę. 27 maja zostanie rozpatrzony protest wyborczy złożony przez Iwonę Kurowską. Dowiedzieliśmy się, że sąd zarządził od Państwowej Komisji Wyborczej nadesłania kart do głosowania oddanych przez wyborców w

głosowaniu w dniu 7 kwietnia, w Obwodowej Komisji Wyborczej nr 12 czyli tej, w której zasiadała siostra burmistrza.

Sąd zarządził też aby ze wszystkich komisji obwodowych przesłano mu karty, które uznano za nieważne. Przypomnijmy, że drugiej tury nie było, bo miał zdecydować 1 głos.

Sąd też zwrócił się do PKW, aby ta udostępniła informację o imionach i nazwiskach rodziców burmistrza Trzebnicy Marka Długozima i Barbary Jadwigi Mokrzyckiej.

Ponadto sąd wystosował pisma do Gminnej Komisji Wyborczej. Chce wiedzieć, o której godzinie w dniu 7 i 9 kwietnia zostały sporządzone i ogłoszone wyniki wyborcze z komisji od 1 do 34 i w jakiej godzinie protokoły z głosowania zostały przekazane do gminnej komisji wyborczej.

Sąd zwrócił się też do Urzędu Miejskiego w Trzebnicy. Chce aby urzędnicy nadesłali karty do głosowania z komisji nr 12 oraz nieważne karty do głosowania ze wszystkich komisji. Podobne żądanie wystosował do wrocławskiego Komisarza Wyborczego. Komisarz ma też podać imiona i nazwiska rodziców burmistrza i jego siostry, a także ustosunkować się pisemnie do protestu wyborczego.

Do pisemnej odpowiedzi na protest, sąd zobowiązał także Agnieszkę Stasiewicz - Koła, Przewodniczącą Obwodowej Komisji Wyborczej nr 12 a także Karolinę Hałdzińską, Przewodniczącą Obwodowej Komisji Wyborczej nr 14.

Posiedzenie sądu zaplanowano na godzinę 11.00. Terminów rozpraw, dotyczących dwóch pozostałych protestów, jeszcze nie wyznaczono.

Tymczasem burmistrz Marek Długozima już zdążył poinformować, że jego przewaga nad Iwoną Kurowską jest na tyle duża, że jest pewny wygranej: - *Pani Iwona Kurowska przegrała wybory samorządowe zdobywając 2453 głosów, czyli do moich 5077 głosów brakuje jej dokładnie 2624 głosy. Nie jeden głos, ale jeszcze raz 2624 głosy!* - pisał Marek Długozima i dodawał: - *pani Kurowska i inni, w blasku fleszy i politycznej sławy, rujną wizerunek Trzebnicy, która mogła stać się symbolem i przykładem. Zamiast święta demokracji, mamy festiwal oskarżeń, gdy w niektórych mediach pojawiają się wypowiedzi pani Iwony Kurowskiej, a w nich oskarżenia kierowane pod adresem komisji o źle policzone głosy, zmęczenie, a być może celowe niedopatrzenie. (...) Pani Iwona Kurowska przegrała w pierwszej turze wyborów, a do Rady Miejskiej wprowadziła tylko 5 na 21 radnych. To są fakty. Nic więc dziwnego, że skoro nie ma mowy o sukcesie, to próbuje swoją porażkę przykryć rzekomo źle policzonymi głosami i powołując się na Gazetę Wyborczą sugeruje, że wybory mogły zostać sfałszowane i dyskredytuje moje zwycięstwo. Jest to niegodne osoby, która pretenduje na każde stanowisko związane z zaufaniem publicznym.*

A na koniec wezwał do obrony: - *Prawda nie obroni się sama, jeśli nie wyrazimy głośnego sprzeciwu przeciw fałszowaniu rzeczywistości! Bo to nie wybory, a właśnie rzeczywistość jest w tym momencie fałszowana.*

Czy w II turze Długozima, ma już zwycięstwo w kieszeni?

Burmistrz w emocjonujących wpisach, w oświadczeniu wygłoszonym podczas sesji inauguracyjnej, czy w rozmowie z nami lubi podkreślać, że nad drugą w wyścigu, Iwoną Kurowską miał ogromną przewagę i że jego wygrana w II turze to pewnik. Czy napewno?

W pobliskim Strzegomiu doszło do II tury wyborów. W pierwszej turze urzędujący burmistrz zdobył 43,92% głosów. Zagłosowało na niego 4.495 mieszkańców. Jego kontrkandydat dostał "zaledwie" 2.833 głosy i poparcie 27,68%. Włodarz był pewny wygranej w II turze, ale tu nastąpiła niespodzianka. Mieszkańcy chyba zobaczyli, że faktycznie mogą zmienić burmistrza i pretendent otrzymał aż 5.231 głosów (57,09% poparcia), a urzędujący burmistrz dostał ich zaledwie 3.931 (42,91% poparcia). Warto zauważyć, że urzędujący burmistrz w II turze otrzymał o około 500 głosów mniej niż dostał w turze pierwszej.

Z tego przykładu wynika, że głosowanie w II turze rządzi się innymi prawami, a wynik nie jest z góry przesądzony. Teraz sąd zdecyduje, czy w Trzebnicy odbędzie się II tura, czy może uzna, że nie ma wystarczających przesłanek do unieważnienia wyniku wyborów.

1 głos. Sąd rozpatrywał protesty wyborcze

Przerwy w obradach i zaskakujące decyzje. Tak wyglądała rozprawa dotycząca protestów wyborczych. Ujawniamy szczegóły...

O godzinie 11.00 wrocławski Sąd Okręgowy rozpoczął posiedzenie, na którym rozpatrywano protesty wyborcze złożone przez komitety wyborcze Iwony Kurowskiej i Krzysztofa Śmierki. Pełnomocnicy komitetów wskazali, że w jednej z komisji zasiadała siostra burmistrza Marka Długozimy. Ponadto wskazywali, że nie zgadzała się liczba kart, a także wskazywali, że była duża liczba głosów uznanych za nieważne. To wszystko, ich zdaniem, miało wpływ na poprawność wyników podanych przez Państwową Komisję Wyborczą.

Pod salą rozpraw, tuż przed rozpoczęciem przewodu sądowego, czekało wielu dziennikarzy telewizyjnych, radiowych i prasowych. Byli też kandydujący w wyborach na burmistrza Iwona Kurowska, Krzysztof Śmierka oraz ich pełnomocnicy i prawnicy. Obecna była też wrocławska komisarz wyborcza **Paulina Dobrosz - Dzierżanowska** odpowiedzialna za ten region, a także panie, które były przewodniczącymi w komisjach wyborczych nr 12 i 14. **Na sali sądowej wiele się działo.** [na portalu NOWAGAZETA.pl zamieścimy film z obrad sądu]

Worki z głosami

Rozprawa już od początku zapowiadała się ciekawie. W sali, pod biurkiem sędziów, leżały zapieczętowane żółte worki z głosami ze wszystkich 34 obwodowych komisji wyborczych. Składający protest wnioskowali o przeliczenie i sprawdzenie głosów uznanych za nieważne ze wszystkich worków. Argumentowali, że było ich ponad 90.

Sędzia jednak odrzucił ten wniosek i zgodził się jedynie na sprawdzenie głosów nieważnych w komisjach 12 i 14. Po przerwie okazało się, że oglądający karty do głosowania prawnicy, a także pełnomocnicy wyborczy uznali, że 2 karty budzą wątpliwości. Ich zdaniem w kratce jest prawidłowo postawiony krzyżyk i to na kontrkandydatów burmistrza. Komisarz wyborczy **Paulina Dobrosz - Dzierżanowska** i przewodnicząca komisji 12 i 14 mówiły jednak, że ich zdaniem, głosy te są nieważne i że komisje prawidłowo je zakwalifikowały. Karty do głosowania wnikliwie przeglądali też sędziowie.

W pewnym momencie mecenas strony składającej protest zawniósł o powołanie biegłego z zakresu grafologii, by ten laboratoryjnie stwierdził, czy przecięcie linii jest i czy jest w obrębie kratki. Sąd jednak ten wniosek odrzucił.

Siostra w komisji

Po kolejnej przerwie Sąd oddał głos pełnomocnikom, którzy podtrzymali swoje zarzuty. Jednocześnie komisarz wniosła o nieuwzględnienie protestów. Wprawdzie komisarz wyborcza przyznała, że w komisji zasiadała siostra burmistrza, to stwierdziła, że po wyborach ona jej mandat wygasła, a więc należy przyjąć, że jej tam nie było. Wskazywała, że komisja może obradować przecież w niepełnym składzie przy co najmniej 2/3 składu komisji, i w tym wypadku, jej zdaniem, tak właśnie należy to interpretować.

Odmiennego zdania był prawnik pełnomocników komitetów, które złożyły protest. Wskazał, że po pierwsze, bezspornym jest fakt, że w komisji zasiadała osoba nieuprawniona. Co więcej, to ona podpisywała protokoły jako wiceprzewodnicząca, choć w świetle prawa nie mogła nią być. Nie zgodził się z argumentacją komisarz wyborczej, że organ, w którym zasiada niepowołana osoba działa w świetle prawa i jego decyzje są ważne. Jako przykład podał obrady obecnego sądu.

Mecenas zwrócił się do sędziów mówiąc, żeby wyobrazili sobie, że wśród nich zasiada osoba, która nie jest sędzią. Sąd jednak o tym nie wie i wydaje wyrok. Po wyroku ktoś podnosi ten fakt. Czy taki wyrok byłby ważny - pytał i odpowiedział, że z oczywistych powodów - nie. Cały proces musiałby zostać powtórzony. Dodał, że nie miałyby znaczenia czy sąd, w źle obsadzonym składzie, dobrze przeprowadził postępowanie. Po prostu sprawę należałoby powtórzyć. Mecenas dodał, że dokładnie tak samo jest w tym przypadku. W komisji zasiadała siostra jednego z kandydatów na burmistrza, a więc wybory w tej komisji powinny zostać powtórzone.

Pikanterii sprawie dodaje fakt, że **Karolina Haldzińska**, przewodnicząca komisji nr 14 z rozbrajającą szczerością przyznała, że ona wiedziała, że "Basia, to siostra burmistrza", ale nie doczytała przepisów i nie wiedziała, że nie może zasiadać w komisji. Dodała, że ona nie jest prawnikiem, że do komisji trafiła, bo chciała sobie trochę dorobić.

Brakujące karty

Komisarz tłumaczyła też przed sądem, że jeśli chodzi o ilość kart, to wszystko już się wyjaśniło. Jak mówił, nie zgadzała się liczba 5 kart, ale z protokołu komisji wynika, że 4 karty były czyste i to one zostały doliczone, a 1 karta dotyczyła głosu oddanego korespondencyjnie i to też zostało uwzględnione w protokole. Sprawdziliśmy. Faktycznie, o 4 kartach czystych poinformowano w protokole. Ale o karcie piątej słowa komisja nie napisała. Dopiero 3 dni później, gdy sprawa ujrzała światło dzienne, komisarz wezwała komisję do wyjaśnień. Wtedy cała komisja spotkała się ponownie i dopiero wtedy do protokołu wpisano informację o piątej karcie.

Sąd najwidoczniej ma trudny "orzec do zgryzienia", bo po wysłuchaniu stron ogłosił, że wyrok zostanie wydany dopiero 6 czerwca. Prawnicy już zapowiadali, że w przypadku przegranej będą składać apelację. Mówili, że ich wnioski powinny zostać uwzględnione, zwłaszcza, że cały czas mówimy tylko o 1 głosie.

Siostra burmistrza pobrała dietę i...

16 kwietnia, zapytaliśmy burmistrza czy jego siostra otrzymała pieniądze za zasiadanie w komisji. Informację ukrywano przed nami blisko dwa miesiące. We wtorek urzędnicy przysłali odpowiedź.

Gdy wyszło na jaw, burmistrza Marka Długozimy była członkiem Obwodowej Komisji Wyborczej nr 14 i po tym, jak komisarz wyborczy, w dniu 15 kwietnia stwierdziła, wygaśnięcie jej mandatu, chcieliśmy sprawdzić czy Barbara Mokrzycka pobrała dietę, a jeśli tak to kiedy. Sprawa była ważna, bo Marek Długozima w dniu 10 kwietnia zamieścił na swoim FB oświadczenie, w którym oskarżał kontrkandydatów, że nie mogą się pogodzić z przegraną. Zarzucał też naszemu dziennikarzowi, że oskarża jego siostrę, tylko dlatego, że zasiadała w komisji. Długozima jako prawnik, musiał więc w tym dniu, raczej wiedzieć, że zasiadanie jego siostry w komisji było wbrew prawu. Mimo to, groził, że nie może sprawy pozostawić bez komentarza i że nie ma na to jego zgody.

Nasza redakcja chciała sprawdzić, czy urząd wypłacił dietę siostrze burmistrza, a jeśli tak to kiedy i czy ewentualnie dieta została zwrócona. 16 kwietnia wystaliśmy do burmistrza e-mail z pytaniami:

1. Czy Barbara Jadwiga Mokrzycka otrzymała wynagrodzenie za pracę w Obwodowej Komisji Wyborczej nr 14, jeśli tak, to w jakiej wysokości?
2. Proszę podać, w jakiej dacie wypłacono środki Barbarze Jadwidze Mokrzyckiej za pracę w w/w komisji wyborczej?

3. Czy w związku z informacją, że Barbarze Jadwidze Mokrzyckiej wygaś mandat do zasiadania w w/w komisji wyborczej, została wezwana do zwrotu środków?

4. Czy w związku z informacją, że Barbarze Jadwidze Mokrzyckiej wygaś mandat do zasiadania w w/w komisji wyborczej, zwróciła środki, które otrzymała, a jeśli tak, to proszę podać w jakiej dacie?

Poprosiliśmy, aby odpowiedź przesłano do 17 kwietnia i poinformowaliśmy, że chcemy przygotować artykuł na ten temat. Urzędnicy odpowiedzialni za udostępnianie informacji publicznej po 14 dniach wysłali pismo, w który poinformowali, że odpowiedzi udzielą w terminie 2 miesiące, twierdząc, że nie mogą jej udostępnić w ciągu 2 tygodni, "z uwagi na znaczną ilość i szeroki zakres napływających do Organu wniosków o udostępnienie informacji publicznej."

Tymczasem nasi informatorzy twierdzą, że jest to nieprawda i sygnalizują, że w tym czasie urzędnicy praktycznie nie otrzymywali wniosków o dostęp. Czy urzędnicy celowo wprowadzili nas w błąd i podali nieprawdziwe przyczyny? Będziemy to sprawdzać. Tak czy inaczej, mimo naszych ponagleń informację postawnowili dalej przed nami ukrywać.

Dopiero po czwartkowej decyzji sądu, unieważniającej wybór burmistrza Marka Długozimy, w dniu 11 czerwca otrzymaliśmy odpowiedź. Możemy się domyślać, dlaczego nie chciano nam jej udostępnić.

Okazało się, że Barbarze Mokrzyckiej dietę za zasiadanie w komisji w wysokości 800 zł wypłacono w dniu 10 kwietnia. Przypomnijmy, w tym samym dniu, jej brat burmistrz już wiedział, że są zarzuty pod adresem jego siostry, o czym sam wspomina w poście na FB.

Z odpowiedzi wynika też, że nawet po tym, jak komisarz wyborcza wygasła członkostwo Mokrzyckiej w komisji, urząd nie zwrócił się do niej o zwrot diety, choć urzędnicy raczej wiedzieli, że jej się nie należała. Nie skierowano do niej pisemnego wezwania do zwrotu. Dalej urzędnicy informują nas, że wypłacona w kwocie 800 zł dieta została zwrócona w dniu 17 kwietnia.

Pozostaje pytanie, dlaczego burmistrz i jego pracownicy nie chcieli tej informacji udostępnić w ciągu dwóch tygodni, choć była ona w ich posiadaniu.

Sąd stwierdził nieważność wyboru Burmistrza Gminy Trzebnica. Co będzie dalej?

Wrocławski Sąd Okręgowy wydał wyrok w sprawie wyborów Burmistrza Gminy Trzebnica. Mają być przeprowadzone nowe wybory, a to oznacza,

że możliwa jest II tura. Wyrok powoduje też wygaśnięcie mandatu Marka Długozimy. Kto będzie rządził gminą do czasu ponownego głosowania?

Ogłoszenie decyzji zaplanowano na czwartek, 6 czerwca o godzinie 14.30. Przed salą rozpraw wrocławskiego sądu już na kilka minut przed wyznaczoną godziną, była spora grupa dziennikarzy z ogólnopolskich telewizji, radia czy prasy. W kularach rozmawiano, co może się wydarzyć i jakie będą tego konsekwencje. Wspominano poprzednią rozprawę, gdzie między innymi sprawdzano karty do głosowania, na których oddano głos nieważny. Przypomnijmy jednak, że oględzin dokonano tylko w dwóch komisjach czyli numer 12 i 14. Sąd odrzucił wniosek jednego z komitetów, aby sprawdzono wszystkie tego typu karty.

W czwartek zgromadzeni przed salą dziennikarze przyznawali, że największe kontrowersje wzbudzał jednak fakt, że w jednej z komisji zasiadała siostra Marka Długozimy, która liczyła głosy i podpisywała protokół.

Również o 14.30, sąd zaprosił strony i obecnych dziennikarzy na salę. Nie było jednak wszystkich stron, ale też nie było takiego obowiązku. W sądzie był **Marcin Raczyński**, pełnomocnik wyborczy komitetu **Iwony Kurowskiej** wraz z mecenasem. Obecna była także Iwona Kurowska. Po drugiej stronie, obecne były przewodniczące: obwodowych komisji nr 12 **Agnieszka Stasiewicz - Koła** oraz nr **Karolina Hałdzińska**. Obie zostały zgłoszone przez komitet Prawo i Sprawiedliwość. Nie było za to wrocławskiej Pani komisarz.

Po chwili sędzia Tomasz Biskup ogłosił decyzje Sądu i szeroko ją uzasadnił. Sąd postanowił:

“1) stwierdzić nieważność wyboru Marka Długozimy na Burmistrza Gminy Trzebnica w wyborach przeprowadzonych w dniu 7 kwietnia 2024 r. w obwodzie nr 14 i stwierdzić wygaśnięcie jego mandatu;

2) zarządzić ponowne przeprowadzenie wyborów Burmistrza Gminy Trzebnica w obwodzie nr 14, z udziałem Obwodowej Komisji Wyborczej nr 14 działającej w składzie zgodnym z ustawą z dnia 5 stycznia 2011 r. Kodeks wyborczy;

3) oddalić oba protesty w pozostałym zakresie.”

Kontrowersyjna liczba nieparzysta

Sąd krótko uzasadnił swoje rozstrzygnięcie. Jak stwierdził, oba protesty okazały się częściowo zasadne. Przypomnijmy, że komitety wskazywały na kilka nieprawidłowości. Jednym z nich było zakwestionowanie sposobu ustalenia większości głosów oddanych we wszystkich obwodowych komisjach wyborczych. Zdaniem protestujących kandydat Marek Długozima nie uzyskał wymaganej większości głosów. Chodziło, o to, że Marek Długozima miał wygrać wybory w I turze, bo otrzymał więcej niż połowę ważnie oddanych głosów. Zdaniem protestujących, większość powinna oznaczać uzyskanie co najmniej jednego pełnego głosu więcej od sumy głosów oddanych na pozostałych kandydatów i nie może być mowy o większości ułamkowej.

Przypomnijmy, że w gminie w wyborach na burmistrza oddano w sumie 10153 ważne głosy, a więc była to liczba nieparzysta. Połowa głosów wynosi więc 5076,5. Marek

Długozima otrzymał 5077 głosów. Protestujący wskazywali więc, że połowa pełnych głosów to liczba 5076, a Marek Długozima powinien otrzymać 5078 głosów, by nie było II tury.

Sąd jednak powołał się na wyrok Trybunału Konstytucyjnego, który rozpatrywał jak należy wyliczać większość bezwzględna, przy głosowaniach w samorządzie i na tej podstawie odrzucił zarzut, stwierdzając, że w tym wypadku połowa to 5076,5, a kandydat otrzymał 5077, czyli więcej niż połowę i nie ma znaczenia, że jest to ułamek.

Brakujące 5 kart

Dalej sąd uznał, że bezzasadne okazały się też zarzuty w sprawie liczby kart wydanych do głosowania. Chodziło o to, że w protokole po zliczeniu rubryk brakowało 5 kart. Sąd uznał, że w wyniku wyjaśnień zarówno komisarza, jak i samej komisji, podano prawdopodobną przyczynę tej rozbieżności. Dotarliśmy do pisemnych wyjaśnień, jakie przed sądem złożyła Agnieszka Stasiewicz - Koła z komisji nr 12. Otóż 10 kwietnia, po wezwaniu jej do wyjaśnień przez komisarza, odręcznie napisała, że 4 karty były niezadrukowane i że je odłożono i spakowano oddzielnie do odrębnego pakietu zbiorczego. Czyste karty uwzględniono też w tak zwanym raporcie ostrzeżeń. Ale ciekawie wygląda tłumaczenie odnośnie piątej karty. W raporcie ostrzeżeń nie ma o tym ani słowa.

Za to, ta sama przewodnicząca, na kolejne wezwanie komisarz w dniu 15 kwietnia, a więc 8 dni po wyborach, przygotowała kolejne pismo, w którym informuje, że komisja do sumy kart omyłkowo doliczyła jedną kartę z głosowania korespondencyjnego. Pod wyjaśnieniem widnieją podpisy wszystkich członków komisji.

Ostatecznie Sąd uznał, że pisma te wyjaśniają arytmetyczną niezgodność w protokole głosowania. Dodatkowo Sąd przyjął wyjaśnienie komisarza wyborczego, że niezgodność arytmetyczna w protokole całościowym wynikała z tego, że w komisji nr 32 omyłkowo wydano jednej z osób, dwie karty do głosowania na burmistrza. Takie wyjaśnienie zawarto w protokole tej komisji. Pobraną kartę wyborca zwróci i została zamknięta w osobnej kopercie.

Dlaczego Sąd unieważnił wybór burmistrza?

Po tych wyjaśnieniach sędzia przeszedł do najważniejszej części. Chodziło o zarzut protestujących, którzy wskazywali, że w komisji nr 14 zasiadała siostra Marka Długozimy, a więc osoba nieuprawniona. W myśl przepisów, w komisjach nie mogą zasiadać osoby, najbliższe kandydatom.

Sąd uznał, że oba protesty, złożone przez komitety w tej sprawie, są zasadne. Nie miał wątpliwości, że Barbara Mokrzycka to siostra Marka Długozimy. Potwierdziły to zarówno zaznająca na sprawie przewodnicząca komisji nr 14 Karolina Hałdzińska, która na rozprawie mówiła wprost, że wiedziała, że *“Basia to siostra burmistrza”*, jak i komisarz, która jednak o tym fakcie dowiedziała się dopiero po pytaniach dziennikarzy i w dniu 15 kwietnia wydała postanowienie o jej wykreśleniu z członkostwa w komisji.

Sąd wyjaśnił, że, to właśnie **skład komisji ma fundamentalne znaczenie dla transparentności wyborów**. W tym miejscu Sąd wskazał na odpowiednie przepisy i

dodał, że w tym wypadku liczba członków komisji powinna liczyć 9 osób. Dalej wskazał przepis, z którego wprost wynika, że w komisji nie może zasiadać rodzina kandydata na burmistrza. Sąd wyjaśnił, że w takim przypadku członkostwo w komisji Barbary Mokrzyckiej wygasło z mocy prawa z chwilą ogłoszenia kandydowania na burmistrza Marka Długozimy (czyli jej brata). Nastąpiło to już w dniu 15 marca.

Sąd zauważył, że formalnie komisarz, wydała postanowienie o wygaśnięciu członkostwa dopiero 15 kwietnia, a więc po wyborach, ale decyzja ta, jak podkreślił miała jedynie charakter deklaratoryjny. Ponadto, w opisanej sytuacji Sąd wskazał, że liczba członków komisji spadła do ośmiu osób, a więc była poniżej ustawowego składu i wymagała uzupełnienia. Wskazał jednocześnie, że z przepisów o uzupełnieniu składu wynika, że minimalny skład komisji może liczyć 5 członków, ale sędzia wyjaśnił, że dotyczy to jedynie sytuacji, kiedy ze względu na brak kandydatów, komisja nie może działać w większym składzie. Sędzia podkreślił, że *“w tym wypadku nie mieliśmy do czynienia z taką sytuacją, ponieważ skład komisji nie został uzupełniony, nie dlatego, że nie było kandydatów do uzupełnienia składu komisji, ale dlatego, że uzupełnienie nie mogło nastąpić, gdyż o fakcie wygaśnięcia członkostwa w komisji nr 14, komisarz wyborczy dowiedział się dopiero po zakończeniu głosowania”*.

Sąd jasno wskazał, że postanowienie komisarza z 15 kwietnia mimo, że nosiło nazwę "zmiana składu komisji", w rzeczywistości ograniczało się tylko do potwierdzenia faktu wygaśnięcia mandatu, a żadną zmianą nie było.

W ocenie Sądu Okręgowego, komisja nr 14 nie mogła działać w niepełnym składzie. Dodatkowo, pomimo wygaśnięcia mandatu Barbary Mokrzyckiej, czynności dalej wykonywane były przez wszystkie osoby w tym przez Barbarę Mokrzycką.

Sąd stwierdził, że *“w pracach komisji brała zatem udział osoba nie będąca jej członkiem. Dodatkowo pełniła funkcję wiceprzewodniczącej komisji, a nadto dokonywała czynności z obliczaniem i ustalaniem wyników głosowania w komisji, w obwodzie nr 14. **W dodatku była to osoba zainteresowana wynikiem wyborów, z uwagi na stosunek pokrewieństwa łączący ją z jednym z kandydatów na stanowisko burmistrza. W ocenie Sądu Okręgowego, jest to sytuacja niedopuszczalna, która stanowi przejaw rażącego naruszenia przepisów kodeksu wyborczego.** Oznacza to także, że obliczenia i ustalenia wyników głosowania dokonała obwodowa komisja wyborcza, w niepełnym składzie. (...) W następstwie tego istotnego, rażącego naruszenia przepisów kodeksu wyborczego dotyczących składu komisji, doszło do ustalenia wyników głosowania w sposób, który jest niezgodny z przepisami kodeksu wyborczego. Nie można bowiem przyjąć, że w sposób wiążący, zgodny z przepisami kodeksu wyborczego, wynik wyborów ustalił organ wyborczy, którego skład nie odpowiadał wymaganiom ustawowym. Dodatkowo działający w składzie z osobą trzecią, nie będącą członkiem komisji, ale dokonującą wszystkich czynności przewidzianej dla członków komisji wyborczych”*.

Sąd dodał, że bez znaczenia pozostaje fakt, że protokół i tak jest podpisany przez co najmniej $\frac{2}{3}$ ustawowego składu komisji (na to powoływała się komisarz - przyp. red.). Sąd zauważył, że sam skład komisji był niezgodny z przepisami kodeksu wyborczego i działał w niepełnym, składzie, a więc komisja nie mogła ustalić wiążących wyników. Sąd

dodał też, że przepisy o dwóch trzecich odnoszą się do pełnego składu, a nie, *“jakiegokolwiek składu”*.

Wobec powyższego Sąd stwierdził, że taka komisja działała niezgodnie z przepisami i nie mogła ustalić wyników głosowania na burmistrza Gminy Trzebnica. I dlatego ***“należało unieważnić wybór Pana Marka Długozimy na burmistrza Gminy Trzebnica.”***

Sąd zarządził też powtórzenie wyborów w komisji nr 14. Na koniec sędzia wyjaśnił, że sąd nie był władny do sprawdzenia czy ustalenia wyników wyborów. Nie mógł ponownie sprawdzić i przeliczyć kart do głosowania, ponieważ, te czynności zastrzeżone są dla odpowiednich organów wyborczych.

Co będzie dalej?

Postanowienie sądu jest nieprawomocne. Strony w ciągu 7 dni, a więc od 6 czerwca, mogą zawnieioskować o pisemne uzasadnienie, a po jego otrzymaniu mają kolejne 7 dni na złożenie apelacji. Co ważne, zażalenie mogą zgłosić jedynie komitety, które zgłosiły protesty wyborcze oraz komisarz wyborczy i przewodnicząca komisji nr 14. Nie może go złożyć komitet Marka Długozimy.

Do zamknięcia tego wydania gazety, biuro komisarza nie umiało nam powiedzieć, czy będzie składana apelacja. Również pełnomocnicy komitetów nie umieli jasno odpowiedzieć, czy będą składać apelację, co do odrzuconych części protestu. Decyzję podejmą, po otrzymaniu pisemnego uzasadnienia.

Sytuacja w gminie robi się bardzo ciekawa. Wiele osób zastanawia się, co będzie gdy postanowienie sądu będzie prawomocne? Po pierwsze, Marek Długozima przestanie być burmistrzem Trzebnicy. Dodatkowo jego poprzedni mandat wygaś 30 kwietnia, a to oznacza, że jego ślubowanie w dniu 6 maja również będzie nieważne, choć jak pamiętamy odbyło się ono z wielką pompą. Skutki mogą być jednak daleko idące. Bo skoro wybór Długozimy na burmistrza sąd unieważnił, to wszelkie decyzje, które podejmował po 6 maja, mogą być również nieważne. Nieważne mogą być zarządzenia czy podpisywane umowy.

Kto zatem będzie rządził gminą, do czasu ogłoszenia terminu kolejnych wyborów?

Wydaje się, że decyzję będzie musiał podjąć Premier i na ten czas wyznaczy komisarza, ale słyszymy też głosy, że rządzić może zastępca. Problem w tym, że mógł on być powołany niezgodnie z przepisami, bo burmistrz nie był burmistrzem.

Do naszej redakcji dotarły już sygnały, że po decyzji sądu w urzędzie jest ogromna niepewność. Część pracowników, zastanawia się co będzie dalej, inni po cichu *“zacierają ręce”* i liczą na zmiany. Wejście do gminy komisarza, nawet jeśli będzie nim kilka tygodni czy miesięcy, może oznaczać, że światło dzienne ujrzą sprawy, które do tej pory przed radnymi, mieszkańcami czy dziennikarzami, były skrzętnie ukrywane. Może to przypominać, sytuację, którą obserwujemy dzisiaj w kraju. Po zmianie rządów, nagle jak grzyby po deszczu, na jaw wychodzą kolejne afery.

Kiedy ostateczna decyzja?

Na to musimy jeszcze trochę poczekać. Postanowienie Sądu jest nieprawomocne. Apelacja, jeśli w ogóle do niej dojdzie może odbyć się w lipcu a może nawet w sierpniu. Dopiero wtedy decyzja Sądu będzie prawomocna. Jeśli postanowienie zostanie utrzymane, wówczas Premier, poda nowy termin wyborów. Wcześniej należy prawidłowo powołać członków komisji nr 14, a także przygotować karty do głosowania nie tylko do tego głosowania, ale również na ewentualną II turę wyborów.

Czy II tura jest możliwa?

Tak, ale pod pewnymi warunkami, bo należy pamiętać, że Sąd zarządził ponownie głosowanie tylko w komisji nr 14, a to oznacza, że głosy z pozostałych komisji są ważne i będą brane pod uwagę, do ustalenia ostatecznych wyników wyborów.

O wyniku wyborów zadecydują więc wyborcy z Trzebnicy, którzy mieszkają przy ulicach: Drukarska, Henryka Sienkiewicza, Ignacego Daszyńskiego, Kościelna, pl. marsz. Józefa Piłsudskiego, pl. Zaulek Kupiecki, Solna, Wincentego Witosa.

To właśnie te ulice wchodzi w skład obwodowej komisji wyborczej nr 14. Głosy oddawane były w Szkole Podstawowej nr 1 przy ul. Św. Jadwigi.

Podczas głosowania w dniu 7 kwietnia, Marek Długozima w tej komisji otrzymał 252 głosy. Iwona Kurowska dostała 186 głosów, Krzysztof Śmierka zdobył ich 110, Zbigniew Kuźma dostał 47 głosów, a Renata Bujak - Ziółkowska otrzymała 42 głosy. Gdy zsumujemy głosy oddane na kontrkandydatów Marka Długozimy okazuje się, wspólnie mają 385 głosów, czyli dokładnie o 133 głosy więcej niż Długozima.

Przypomnijmy, że druga tura wisiła na jednym głosie. To oznacza, że aby do niej doszło, w ponownych wyborach głosów oddanych na wszystkich kandydatów musi być **przynajmniej o 134 więcej**, niż głosów, oddanych na Marka Długozimę. Tylko wtedy w Trzebnicy odbędzie się II tura.

Zaraz po decyzji Sądu, Iwona Kurowska powiedziała, że dla niej oznacza to powrót do pracy. Dodała, że cieszy się, że obowiązujące przepisy prawa są przestrzegane i, że sąd wziął jednak pod uwagę przepisy mówiące o tym, że najbliżsi członkowie rodziny nie mogą zasiadać w komisjach wyborczych i że nie jest to przepis martwy. Zapytana przez dziennikarzy dodała, że liczy na drugą turę i wygraną w wyborach.

Gdy po wyborach 7 kwietnia, ujawniliśmy, że w komisji wyborczej zasiadała siostra burmistrza, Marek Długozima oskarżał naszego dziennikarza, o tworzenie nowych zasad wyborczych, pisząc: *“W domyśle oskarża także moją siostrę, tylko dlatego, że zasiadała ona w jednej z komisji. Oskarżenia tak irracjonalne, że każdy zdrowo myślący człowiek wie, że są one po to, by wywołać kontrowersje w myśleniu o wyniku tych wyborów. By wzbudzić sensację. W imię swoich manipulacji jest w stanie poświęcić jej dobre imię. Czego nie mogę zostawić bez komentarza. Nie ma na to mojej zgody.”*

Sąd potwierdził, że było to niezgodne z prawem i unieważnił wybór Długozimy. Narracja burmistrza, chociaż dalej buńczuczna, nieco się złagodziła.

- Nikt nie oskarżył mojej siostry o fałszerstwo. Jedynym powodem powtórnych wyborów w okręgu nr 14 jest fakt jej zasiadania w komisji. Oczywiście jej obecność to niedopatrzenie, za które w imieniu własnym i osób odpowiedzialnych za organizację i przeprowadzenie wyborów w Trzebnicy serdecznie Państwa przepraszam - napisał 7 czerwca na FB, a więc dzień po postanowieniu sądu Marek Długozima.

Ponownie przypomniał, że wygrał wybory. Twierdzi, że szanuje orzeczenie sądu, ale podziela opinię komisarza, że fakt zasiadania w komisji jego siostry nie miał wpływu na wybory. Na zakończenie napisał: "Jestem spokojny o wynik ewentualnych powtórzonych wyborów w obwodowej komisji nr 14 i koncentruję się nad dalszą pracą dla dobra naszej Gminy Trzebnica i głęboko wierzę, że jeśli to orzeczenie się uprawomocni, to w wyborach w tej komisji tylko dobitniej potwierdzicie Państwo to, o czym zdecydowaliście 7 kwietnia – zgadzając się z programem moim i mojego ugrupowania. Wtedy był to najpiękniejszy symbol demokracji. Zdobywając 5077 głosów, wygrałem wybory w pierwszej turze pokonując 4 kandydatów zgłoszonych przez 4 komitety, którzy łącznie uzyskali 5076 głosów, czyli jeden głos mniej niż ja. Jeśli dojdzie do ponownych wyborów w komisji nr 14, to jestem pewien, że wspólnie pomnożymy ten głos."